

SPACER PO DAWNYM LESZNIE

Wizyta u dentysty

Dzisiejszy spacer po Lesznie dotyczy mojej niespodziewanej wizyty u dentysty, Ludwika Perka. Poranne przebudzenie jest bardzo przykre, bo ból który był treścią snu wcale nie ustąpił lecz okazał się rzeczywistością. Spuchnięta twarz, która ukazała mi się w lustrze była moją własną facją, tylko znacznie powiększoną. Ten ból nie jest dla mnie zaskoczeniem, bo już wcześniej ząb reagował na zimne i gorące płyny. Moja mama umówiła mnie telefonicznie do dentysty, a ja po ubraniu się poszedłem na ulicę Kościańską 61, gdzie swój gabinet ma pan Ludwik. Przeszedłem obok Synagogi i za domem państwa Małyszaków ukazała mi się była willa doktora Świderskiego, która jest obecnie własnością mojego dentysty.

Wspaniałe kute ogrodzenie i dwuskrzydłowa brama oddziela budynek wyróżniający się od pozostałego otoczenia ulicy Kościańskiej i placu zamkowego. Liczne ozdoby dachowe i elementy ozdobnych gzymsów oraz witraże w kulistych wykuszach sprawiają wrażenie pałacowego wystroju tej miejskiej willi. Ganek, którym dochodzę do granicy budynku jest wyłożony ceramicznymi płytkami dochodzącymi do szerokich, granitowych stopni wiodących do wielkich, ozdobnych drzwi. Na elewacji budynku podziwiam herby szlacheckie o polskim rodowodzie. Wspaniałe kartusze wykonane z piaskowca prezentują herby Odrowąż i Nałęcz. Według mojej wiedzy są to klejnoty pierwszych właścicieli budynku Plucińskich i Rychłowskich. Koło dzwonka jest wspaniała porcelanowa tabliczka z nazwiskiem dentysty.

Drzwi otwiera osobiście pani Zofia Perek, która pochodzi ze znanej rodziny Piotrowskich, którzy na ulicy Leszczyńskich prowadzą firmę branży rzeźniczej. Wewnętrznymi schodami i rozległym korytarzem prowadzi mnie do poczekalni, gdzie siedzą dwaj umundurowani pacjenci. Jako trzeci i nowy w poczekalni zagajam rozmowę aby skrócić czas oczekiwania i zagłuszyć warkot i jęki dochodzące z gabinetu. Panowie mundurowi to żołnierze z 55 Pułku Piechoty, gdzie pan Perek jest etatowym dentystą. Nic ich nie boli tylko przyszli do kontrolnego sprawdzenia stanu uzębienia. Ten, który jęczy w gabinecie, to gospodarz z Gronówka, który również tak jak ja, spuchnięty wchodził do gabinetu. Czekając na swoją kolejkę, wygodnie siedząc na poczekalni kanapie podziwiam rozwieszane na ścianach dyplomy i obrazy na-



malowane przez miejscowych malarzy, może wdzięcznych pacjentów. Ciekawie prezentuje się dyplom ukończenia szkolenia wystawiony przez doktora Fahra i zgoda na uprawianie procedury jako dentysta wystawiona w 1924 roku przez Wydział Podatkowy Leszczyńskiego magistratu.

Okna poczekalni, które wychodzą na plac zamkowy są zasłonięte do połowy drewnianymi żaluzjami, a nad białym zestawem giętych, drewnianych mebli poczekalni wisi witrażowa, elektryczna lampa, która w przeszłości była zasilana gazem. Zbolały, ale pomimo tego uśmiechnięty gospodarz opuścił gabinet, do którego wchodzi ja. Zasiadam na fotelu firmy Ritter, który centralnie mieści się w okazałym gabinecie. Siedząc już wygodnie podziwiam wspaniały sufit i fryzy ozdobne, które znajdują się u szczytu ścian. Motywy mitologiczne uzupełnione symbolicznymi instrumentami muzycznymi wskazują, że gabinet jest wydzielony z pomieszczenia, które kiedyś było salą balową. Trzy ogromne okna umieszczone sferycznie na frontowej ścianie gabinetu dają wrażenie siedzenia na mostku kapitańskim, ale to tylko złudzenie i osoba dentysty sprowadza mnie na ziemię. Oglądam mojego bolącego zęba i po decyzji o plombowaniu przygotowuje sprzęt do wiercenia. Z dużego mebla wieloszufladkowego zwanego asystozem wyciąga wiertła i pęsety. Elektryczna wiertarka, która sukcesywnie, przy pomocy wiertel usuwa zepsutą zębinę,

mruży miarowo, a ja mocuję się z poręczami fotela. Kątem oka widzę starą, deptaną wiertarkę i w duchu się cieszę, że mojego zęba rozwierca ta elektryczna.

W czasie, gdy dentysta przygotowuje składniki do amalgamatowej plomby, rozglądam się po gabinecie. Wielofunkcyjny mebel jest wyłożony płytkami z mlecznego szkła, a blat jest wykonany z marmuru. Wielopoziomowe szafki i regaliki są wypełnione buteleczkami i słoikami. Reflektor oświetlający pole działania dentysty jest wyposażony



w regulator natężenia świecenia oraz w dodatkowe przysłony i szczeliny kierunkowe. Pan Ludwik na specjalnej płycie roboczej, szklanym tłuczkiem, uciera składniki mojej plomby, która będzie składać się z drobin srebra, a czynnikiem wiążącym będzie rtęć. Dostrzegam na ścianie gabinetu dyplom Uniwersytetu Poznańskiego oraz zaświadczenie podpisane przez prezesa Oppeln-Bronikowskiego, że pan Perek jest mężem zaufania Związku Dentystów Zachodnich Ziem Rzeczypospolitej Polskiej.

Dziura w zębie została wypełniona plombą, a pan Ludwik nastawił zegar czasowy, aby odczekać do utwardzenia się masy w zębie. Korzystając z chwili wolnej, słucham wspomnień dentysty z okresu, gdy pracował w szpitalu wojskowym w Śremie. Dzwonek zegara zasygnalizował, że plomba stwardniała i można ją doszlifować i dopasować do przeciwległego zęba. Po uregulowaniu należyłości za usługę bardzo chętnie wybiegam na plac zamkowy i cieszę się, że ból ustąpił, a ja mogę zadowolony podziwiać labędzie pływające po stawie.

W następnej części spaceru po Lesznie pójdziemy na popisy muzyczne uczennic i uczniów pani Ireny Perzyńskiej.

JANUSZ SKRZYPCZAK